



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Dożynki 1919 : (jednodniówka) / wydała Sekcja redakcyjna komitetu dożynkowego.

Liczba stron oryginału

35

Liczba plików skanów

35

Liczba plików publikacji

36

Sygnatura/numer zespołu

C II 004640

Data wydania oryginału

[1919]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



1919 DOŻYNKI

(Jednodniówka).

Wydała Sekcja redakcyjna komitetu dożynkowego.



Czysty dochód przeznaczono
na pomnik Ad. Sikory.

Nakładem Towarzystwa parkowego
w Cieszynie.

Drukiem Tow. Domu Narod. (P. Miłgęi)
w Cieszynie.



WŁASNOŚĆ BIBLIOTEKI
TOW. LUDZIMAWCZEGO
w CIESZYNIE.

No

2057

5

Tow. Oszczędności i Zaliczek w CIESZYNIĘ.

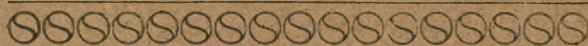
Filie: w Jabłonkowie, Frysztaćie, Boguminie, Skoczowie, Dąbrowie, Orłowej, Suchej Górnej (czasowo nieczynna) i w Trzyńcu.

✎ Zakres działalności: ✎

Przyjmowanie wkładów na rachunki bieżące, na książeczki oszczędności.

Udzielanie członkom pożyczek osobistych, wekslowych, za poręką, podkładem hipotecznym lub w papierach wartościowych, skup od członków weksli handlowych, udzielanie kredytu na rachunki bieżące w zakresie interesów gospodarczych, budowlanych, handlowych i wszelkich innych. Przyjmowanie wpłat do przekazania i wypłata przekazów w stosunku bezpośrednim z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Białą — Bielskiem, a pośrednim ze wszystkimi miejscami bankowymi na ziemiach polskich.

Kantor wymiany firmy J. Januszewski, prowadzony przy Towarzystwie w Cieszyńie i Boguminie, kupuje i sprzedaje wszelkie wartości pieniężne, mające obieg w kraju i za granicą, oraz papiery procentowe, wypłaca kupony krajowe i obce i załatwia wszelkie czynności wekslarskie. — Towarzystwo poleca do lokaty gotówki 5-procentowe asygnaty pożyczki polskiej, które też odkupuje w każdym czasie, przyjmuje dary na Skarb Narodowy w złocie, srebrze i innych metalach, oraz wymienia złote obrączki na honorowe obrączki żelazne z napisem: „Złoto Ojczyźnie!”





PIEŚNI ŻNIWIARSKIE

(zebrane przez Komitet parkowy w latach 1910—1913, śpiewane w pochodzie dożynkowym w parku Sikory.)

1.

Miałach ci jo moigo braciszka kowola,
Zrobił ci mi malutki sierpeczek do pola.
Ej zażynaj, malutki sierpeczku, zażynaj,
Niedaleczko małe jezioreczko i Dunaj.

2.

Zarżyże mi, zarżyj,
Mój koniczku wrony
Przez to pole jadący!
Jak go usłyszała,
Rzewnie zapłakała,
W okieneczku stojący.

3.

Między owsem, między rzą
Tam koniczki pięknie rzą.
Czemuby nie rżały,
Dy pacholek ospały,
A pogonicz niedbały.

4.

Ach do kraja, mój zagonku do kraja,
Bo mi już też moja prawa rączka ustała.

Ach jeszczeby prawa rączka kosiła,
Gdyby sobie dobrej gorzałeczki popiła.

Ach idą już nasza gaździneczka, idą k' nam
I niosą nam, dobrej gorzałeczki wielki dzban.

Zachodzi słoneczko za ten czarny las;
Ach puście nas, nasz miły gazdoszku, bo już
czas.

Ach pójdziecie, moi żeńcy, pójdziecie,
Jak mi jeszcze po jednym zagonku zeźniecie,

Żęli żeńcy, żęli żeńcy po snopie,
A ta moja roztonajmilejsza po kopie

Ach podynej, mój wietrzyczku, z południa,
A schyńżeż mi tych pięknych jabłuszek mon-
del, dwa.

A schyńżeż mi także piękne czerwone,
Coby było też mojemu liczku podobne.

5.

W (Cienciałowym) szczycie
Świeci się gałeczka;
Idą k' nam gaździnka,
Będzie gorzałeczka.

Zdało nam się zdało
Że w polu gorzało,
A to tej gaździnce
Liczko zakwitało.

Zdało nam się zdało,
Że się w polu mroczy,
A to tej gaździnce
Czerniały się oczy.

(Cienciałowe) pole
Same fiołeczki
Jakieśmy dostały
Dobrej gorzałeczki.

(Cienciałowe) pole
Całe rżą pokryte
Ach bieda, przebieda,
Jakieśmy opite.

6.

K' dołu, zagonku, k' dołu,
Zabił (Macura) wołu,
A (Glajcar) zabił kańca
Da przedniakowi jajca
(Harwot) zaś zabił kureę,
Da zadniakowi dziurę.

7.

Rozlecieli się siwi gołąbkowie
Po polu — ej! po polu!
Nabier pszeniczki do zapaśniczki
Zawołej ich do dworu!

Jużech nazbierała, ai zawołała
Ej duś, duś, duś, duś, duś, duś!
Już was nie będę więcej wołała
Ej już, już, już, już, już, już!



PRZEMÓWIENIE

przodawnicy przy wręczaniu gospodarzowi
wieńca dożynkowego.

Najmilejsi gazdoszkowie!

Kiedy Bóg wszechmocny pożegnał wam plony,
Szczęśliwieśmy sprzątli ostatnie zagony,
Przychodzimy do was, mili gazdoszkowie,
Tak, jak chodzowali i nasi przodkowie.
Przychodzimy z wieńcem, a i ze śpiewami,
Cobyście też dzisiaj nie gardzili nami.
Niech wam Bóg wszechmocny udziela pogody,
Mnoży statek w chlewie, na polu urody.
To wam, gazdoszkowie, ze serca życzymy
I na znak szczerości wieniec oddajemy;
Żebyście go sobie nad drzwiami przybili.
A jeżelibyście nam też tu co dali,
Byście na majątku tego nie poznali.



PIEŚNI DOŻYNKOWE

(zebrane przez Komitet parkowy w latach
1910—1913, śpiewane przy obchodzie doży-
nek w parku Sikory.)

1.

Panie: żyto pszenica
Już na ziemi leży;
Na znak ten przodownica
Z wiankiem przed się bieży.

Jeszcze owies i jęczmień
Chłopców kosa czeka;
Przyjdzie chwila zabawy,
Chwila niedaleka.

Gospodarzu, żyj nam, żyj!
Wineczka się napij,
O żonie nie zapomnij,
Długo, błogo z nią żyj!

2.

Stań syneczku z rana
Dej koniczkom siana;
Jużeś się mógł wyspać
Przez noc aż do rana.

Stawejcie dziewczeczki,
Zbierajcie sierpeczki,
Zeźnijcie, powiążcie,
Ostatnie snopeczki.

Zwieźcie do stodoły,
Siadajcie za stoły;
Dają nam gazdoszek
Po dwa, po trzy poły.

A nasza gaździnka
Należą nam winka
I z makiem kołacze
Dają nam gaździnka.

3.

Gazdoszku, gaździnko, jużesmy dożnęły, pie-
knie położyły;
A na to uznanie, że je żniwa koniec, oto macie
wieniec.

Moi gazdoszkowie, przymijcie go mile,
Bo my go uwiły w tę pogodną chwilę;
A ten nasz winieczek, jest on bardzo drogi,
Bo go też uwiły dziewczuchy chędogi. —
Gazdoszku, gaździnko, przyjmijcie te dary,
Bo my też żądamy jakiejś ofiary.
Dał Pan Bóg pogody, dał też i urody,
Żebyście skludzili w szczęściu do stodoły.

4.

Wiwat, wiwat, zaśpiewajmy,
Gazdoszkowi cześć oddajmy.
By ten wieniec od nas wzięli,
Czem dobrem nas obdarzyli.
A ten wieniec same kwiaty
Wart też jest same dukaty.
Dukatów dać nie musicie,
Ale choć poczęstujecie.
Gaździnka dadzą kołacza,
To będzie nasza zapłaca.

5.

Boże posil naszego
Gospodarza wiernego
Gospodarza naszego.

Boże posil gaździna,
Aż się z buchtą uwina,
Aż nas buchty nie miną.

Boże posil gaździnkę,
Coby nom też napiękli
Poleśniczków grociczkę.

6.

Pieśniczkę się wyśpiewało,
Chciejmy weseli być.
Garluszko się wysuszyło,
Dejcie nam się napić:

Albo wina, albo piwa,
Albo gorzałeczki.
Nie mogę się namiłować
Tej szwarnej dziewczeczki.

Jakóż się jej namiłować,
Kiedy jest nadobna?
Suknia u niej jak u pani,
Koszulka jedwabna.



PARK IM. ADAMA SIKORY.

Przechadzka po parku.

Nad brzegiem Olzy, tuż za strzelnicą miejską, ale już na obszarze gminnym Słibicy, wśród wierzbą i topolami rzadka porośniętych pastwisk i nieużytków nadbrzeżnych wyróżnia się pięć morgów wyrównanego terenu, ogrodzonego parkanem. Na bramie wchodowej widnieje napis: Park A. Sikory. Widząc wchodzących i wychodzących ludzi przez prawą furtkę tej bramy, wchodzisz i Ty. Zaraz za bramą dostrzegasz po prawej ręce w rogu niewielki domek: to pomieszczenie dla stróża. Starannie utrzymany chodnik prowadzi Cię wśród zieleni warzyw z prawej, a trawnika i krzewów z lewej strony przed ten domek, który pomijając widzisz przytykającą do niego wydłużoną kregielnię, przed nią boisko do tańców, dalej pawilon restauracyjny. Stojąc na stopniach, patrzysz na rzędy ławek, za nimi na pawilon muzyczny. Za tym pawilonem z lewej jego strony widzisz kiosk, z prawej zaś nęci Twe oko ciemna tafla wody, na której dwie łódki się kołyszą. Podchodzisz bliżej i podziwiasz pracę rąk ludzkich, które prostokąt tego stawu zdołały wyżłobić i cały teren naokoło wyrównać. Że był nierówny, w pewnych miejscach znacznie wyższy, zauważasz po wzniesieniach naokoło pojedynczych drzew:



Park w roku 1910

stoją jakby na kopcach. Domyślasz się, że te kopce to pierwotna w tem miejscu wysokość terenu, który gdzieindziej zrównano, a wokoło drzew pozostawiono, nie chcąc ich samych usuwać. Mijając staw, oglądasz z lewej strony miniaturę wieży piastowskiej, a dalej wspaniałe, olbrzymie boisko, na którem bawią się chłopcy. Dwa rzędy młodych lip otaczają je w formie wydłużonej elipsy. Tu i ówdzie napotykasz ławki, ukryte w cieniu gęsto porośłych krzewów. Przysiadasz i teraz dopiero zauważysz, że nad całym tym ogrodem rozpięta jest sieć przewodów elektrycznych, łączących cały szereg żarówek. Domyślasz się, że ten park służy nie tylko dla potrzeb dziennych. Chcąc się dowiedzieć czegoś bliższego, odnajdujesz stróża, który Ci powie, że park powstał przed wojną, kiedy Polaków traktowano na Śląsku jako jakiś naród zakazany, kiedy im odmawiano miejsca na ich zabawy publiczne, a ucząca się młodzież polskich zakładów naukowych nie mogła znaleźć spokojnego miejsca do zabaw i gier na wolnem powietrzu. Wtenczas jeden z najlepszych Polaków na Śląsku, nazwiskiem Adam Sikora, zakupił to miejsce i darował je „Macierzy szkolnej“; zarządzał nim początkowo Komitet parkowy, a obecnie Towarzystwo parkowe, które w nim urządza corocznie obchód „Wianków“ w czerwcu, a potem Dożynki w sierpniu lub wrześniu, a na obchody te, połączone z szeroką zabawą ludową, przychodzą zazwyczaj tysiące publiczności.

Ciekawość Twoja, Szanowny Gościu parkowy, nie jest zupełnie zaspokojona. Chciałbyś dowiedzieć się jeszcze czegoś więcej o powstaniu i dziejach tego parku. Stróż odsyła cię do Towarzystwa parkowego, to zaś daje Ci niniejszą Jednodniówkę dożynkową, zapewniając, iż dowiesz się z niej czegoś więcej. Bierz ją i czytaj, a przeczytawszy oddaj w duszy hołd tym wszystkim, którzy niestrudzo-

na pracę, pomni na dobro pokoleń obecnych i przyszłych, stworzyli to dzieło, ludowi polskiemu służyć mające.

Powstanie parku.

Warunki życia Polaków śląskich ulegną z czasem tak radykalnej zmianie, iż wkrótce niezrozumiałem stanie się stworzenie osobnego miejsca polskiego dla zabaw ludowych i gier dla młodzieży. Pokolenia żyjące w wolnej Polsce zatracą z biegiem czasu świadomość niewoli duchowej ich przodków. Nie do uwierzenia stanie się fakt, że ludność niemiecka Cieszyna i Śląska mogła uważać każdy publiczny festyn polskiego stowarzyszenia za prowokację i że z tego powodu odmawiano udzielania miejsca dla publicznej zabawy, jak w Grabinie, na Małej Łące, Końskim lesie, nie mówiąc już o strzelnicy miejskiej. Tem więcej zadziwiać będzie fakt, że nawet młodzież polskich szkół średnich nie mogła swobodnie i spokojnie zabawiać się w miesiącach letnich na wynajętych do tego celu boiskach podmiejskich i że w końcu wynajmowania miejsc dla takich zabaw niewinnych odmawiano.

A przecież tak było. Na urządzenie okręgowego zlotu Sokołów w r. 1907 dano pozwolenie tylko pod warunkiem, że nie będzie pochodu z dworca i przez miasto. Kiedy na południowe ćwiczenia Sokoli wyruszyli w czwórkach, ludność i gawiedź niemiecka przyjęła ich wyzwiskami i kocią muzyką. Z boiska musieli wracać w pojedynkę lub w grupkach po parę osób. Na rynku przyszło mimoto do czynnych zniewag ze strony Niemców, w czem brały udział nawet kobiety. Na dworzec mogli Sokoli odejść tylko pod osobistą osłoną komisarza Żurawskiego. Pewni gospodrzy odmawiali wtedy Sokołom wstępu do ich lokalów. W roku 1908 podczas pochodu uczestników festynu młodzieży rzemieślniczej przyszło na ulicach Cieszyna do awantury,

połączonej z obrzuceniem pochodu kamieniami, zgniłemi jajami, petardami śmierdzącymi itp. i do przelewu krwi. Ta „krwawa niedziela“ poruszyła wtenczas do głębi całą ludność



Prezes Komitetu parkowego sekretarz
Andrzej Macura

polską. Niemcy dla zatarcia swoich łajdactw i celem skierowania odpowiedzialności na Polaków rozgłosili następnie, że na przyszłą nie-

dzielę zwołuje ks. Londzin wszystkich Polaków do Cieszyna dla walnej rozprawy z Niemcami. Skonsygnowano cały batalion, który tej niedzieli do samego południa stał w pogotowiu obok ratusza cieszyńskiego. Oczywiście nie było najmniejszej potrzeby wkroczenia, o walnej bitwie z Niemcami nikomu się nie śniło, ale była wykazana wina Polaków, skoro aż wojsko musiano trzymać w pogotowiu! Urząd policyjny miejski wniósł przeciw niektórym uczestnikom pochodu z owej krwawej niedzieli doniesienie do prokuratury. Pierwszy prokurator ówczesny baron Gastheimb, podjął rzeczwiście sprawę, a usłużny trybunał przychylił się do oskarżenia i skazał kilkunastu młodych ludzi za zbrodnię gwałtu publicznego. Między zasądzonymi był wtenczas także właściciel drukarni p. Paweł Mitrega. Lecz wielmożom ówczesnym nie można odmawiać bezstronności. Wdrożono dochodzenia także i przeciw pewnym prowokatorom niemieckim. Śledztwo przeciw księgarzowi Ruffowi toczyło się z górą pół roku poto, żeby go wreszcie uwolnić!...

Dnia 15 maja 1909 miała się odbyć majówka Czytelni katolickiej w Cieszynie na łące p. Kubiczka nad Olzą pod zamkiem. Majówka ta nie odbyła się z powodu odmowy właściciela łąki w ostatniej chwili. Poprzednio zwracała się Czytelnia do komory arcyks. o pozwolenie na odbycie zabawy w Grabinie, ale bezskutecznie. „Są poszlaki, że i wczorajsza odmowa p. Kubiczka nastąpiła z podmuchów komory arcyks.“ — pisze ówczesny numer „Dziennika cieszyńskiego“.

Payer, Hinterstoisser, Bukowski, Widenka, Ruff, Kametz i żony tych dwóch ostatnich, córki restauratora Gaszczyka, oto osoby, które ze strony niemieckiej wysuwały się wtenczas na czoło akcji.

Dyrektorem T. O. i Z. był wtenczas obok Hilarego Filasiewicza i Ignacego Domagałskie-

go ś. p. Adam Sikora. Licząc przeszło 60 lat, nosił się z myślą utworzenia na wypadek śmierci fundacji stypendejnej dla ubogiej młodzieży akademickiej. Kiedy jednak sprawa miejsca zabawowego stała się piekącą, zmienił plan o tyle, że już za życia zakupił w skrytości przed Niemcami, a to z obawy, ażeby nie udaremnili jego planów, kilka parceli na lewym brzegu Olzy w Sibicy między potokiem Szadowskim a granicą cieszyńską i uzyskawszy w ten sposób kompleks pięciomorgowy, ofiarował go „Macierzy szkolnej“ z tem, ażeby urządziła na nim miejsce dla zabaw ludowych dla stowarzyszeń polskich z Cieszyna i okolicy i boisko dla gier i ćwiczeń fizycznych dla młodzieży, a wkładając w zakupno okragło 15.000 K, wyraził wolę, ażeby procent od tego kapitału, t. j. 600 K, wypłacano corocznie niezamożnemu studentowi wyższych uczelni narodowości polskiej, pochodzącemu z Księstwa cieszyńskiego, bez względu na przynależność do kościoła ewangelickiego, czy katolickiego. Fundator był sobie świadom tego, że jego dzieło — a już wtenczas mówiono o parku na wzór Parku Jordana w Krakowie — może przynieść rocznie znacznie więcej dochodu, dlatego też wyraził życzenie, aby na ten wypadek i tę nadwyżkę obracano na wsparcie dla uczącej się młodzieży.

Mało znaną jest rzeczą, że ś. p. Sikora nie był wcale człowiekiem zamożnym i że na zakupno wspomnianych parcel w Sibicy od Jerzego Głajcara, Andrzeja Macury, Anny Markowej i Józefa Tomanka zużył nie tylko swoją skromną gotówkę, lecz panadto widział się zmuszony do zrealizowania swojego ubezpieczenia pensyjnego w zakładzie lwowskim.

Oddanie nabytych parcel „Macierzy szkolnej“ nastąpiło w roku 1909, a zapisanie ich na własność tej instytucji oświatowej w księdze gruntowej w czerwcu tego samego roku.

Zarząd parku 1909—1919.

Dziesięć lat zatem upłynęło od czasu, kiedy mamy własny polski park w Cieszynie. Mówimy w Cieszynie ze względu na bliskość miasta i przeznaczenie, któremu służy tj. przeważnie polskim towarzystwom i młodzieży z Cieszyna, aczkolwiek — jak już wyżej powiedziano — leży on na gruncie podmiejskiej gminy Sibicy.

W tych dziesięciu latach dużo się na pierwotnym terenie parku zmieniło. Potrzeba było dokonać daleko idących robót niwelacyjnych, co stało się na podstawie planów St. Rutkowskiego z Warszawy, p. Holczaka z Dąbrowy i inż. R. Bergmanna z Cieszyna. Chodnik, prowadzący przez park, należało przełożyć nad brzeg Olzy, brzeg sam należało podnieść i umocnić przez usypanie 354 m długiego wału, ażeby w ten sposób zabezpieczyć się przed wylewami Olzy. Sprawozdanie „Macierzy szkolnej“ za rok 1911 powiada, że przy tych robotach niwelacyjnych podniesiono poziom parku przeciętnie o 1 m. Potrzebnego materiału wzięto częścią z pogłębienia i rozszerzenia stawu, który w formie nieregularnej elipsy istniał już przedtem na temsamem miejscu, reszty dostarczyli budowniczowie z miasta, między nimi budowniczy teatru niemieckiego inż. Dalf. który znalazł tu wdzięcznego odbiorcę dla niepotrzebnego szutru i gliny. Pozatem należało otoczyć cały teren parkanem, urządzić duże boisko do gier, posadzić drzewa i krzewy, (w czem służył radą i wskazówkami Dr. St. Goliński, krajowy inspektor ogrodnicy w Krakowie), wybudować pawilon restauracyjny, zaprowadzić oświetlenie elektryczne, wybudować bramę główną, domek dla stróża, pawilon dla muzyki i kręgielnię. Całej tej olbrzymiej roboty dokonano w latach 1909—1912. W roku 1913 wyglądał park już niewiele więcej w ten sposób, jak wygląda obecnie,

tylko że posadzone drzewka i krzewy znacznie porosły.

„Roboty te mogły postąpić tak dalece jedynie dzięki sprężystości komitetu parkowego i opiece, jaką ludność sama dzieło nieodżałowanej pamięci fundatora otoczyła: jedni składali ochoczo na ten cel ciężko zapracowany grosz, drudzy potrzebny do robót materiał, drzewka, krzewy itp., inni wreszcie nieśli w ofierze pracę rąk swoich“ — powiada wspomniane powyżej sprawozdanie Macierzy.

Zarząd Macierzy nie mógł oczywiście sam robót tych pilnować i dozorować. Już w r. 1909, powołał do życia osobny Komitet parku. Na dwóch posiedzeniach tego komitetu, z których dochowały się protokoły w archiwum Macierzy, brał udział oprócz pp. Filasiewicza, Domagal-skiego, Macury Andrzeja, Górniaka Jana z Sibicy, Heczki Bogusława, Ludwika Eckerta także i ś. p. Adam Sikora.

Dużą część pracy niwelacyjnej wykonała sama młodzież polskich zakładów naukowych pod okiem sekretarza Andrzeja Macury, ś. p. prof. Andrzeja Hławiczki, nauczyciela Józefa Tabeau, kierownika cegielni z Sibicy Jana Górniaka st. i innych. Ogrodzenie parku pokrył z własnej kieszeni Jerzy Głajcar z Sibicy, cegły na domek dla stróża i inne budowle dostarczył bezinteresownie Jan Górniak z Sibicy, część desek ofiarowała bezpłatnie firma I. Ph. Glesinger w Cieszynie, wapna wapniarze kojkowiccy. Cały szereg rolników i właścicieli koni dostarczyło „z pobaby“ zaprzęgów dla rozwożenia ziemi.

Wogóle ofiarność społeczeństwa polskiego ze Śląska, a nawet z poza Śląska, na rzecz parku jest zdumiewająca. Nękanie bezwstydną agitacją Koźdonia z Międzyświecia, wyzywającą wciąż postawą ludności niemieckiej i germanizacyjnym systemem rządowym skupało się przy tem cichem dziele, widząc

w niem cegielkę do przyszłej budowy niezależności narodowej.

Nieocenione zasługi około budowy dzieła parkowego oddał p. Andrzej Macura, sekretarz zboru ewangelickiego w Cieszynie. Sam osobisty przyjaciel Adama Sikory i właściciel jednej z parcel, na których park stanął, z sumy kupna wynoszącej 2900 K przyjął tylko 800 K, resztę darując na Dom narodowy. Od samego początku należał do Komitetu parkowego i każdą wolną chwilę spędzał w parku, pilnując budowy dzieła, sam ofiarny, drugich zachęcając do pracy i ofiary. Kiedy w r. 1911 obchodził 60-ciolecie urodzin, Zarząd Macierzy szkolnej rozesłał zaproszenia pod adresem jego przyjaciół i znajomych do złożenia pewnej kwoty na rzecz parku, „którego wykończeniem i urządzeniem Wielce Szanowny Jubilat tak gorliwie się zajmuje“.

W skład komitetu parkowego wchodził w r. 1912 pp.: Andrzej Macura, przewodniczący, Jan Szturc, sekretarz i skarbnik, Ignacy Domagalski, Ferdynand Dyrna, Ludwik Eckert, Jan Galicz, Jan Górniak, Franciszek Gwoździewicz, Wiktor Holczak, Jan Juraszek, Alojzy Machalica, Jerzy Macura, Paweł Mitrega, Paweł Morcinek, Anatol Sienkiewicz, Paweł Stonawski, Rudolf Szotkowski i Jan Szuścik.

W r. 1913 uzyskał park miniaturową wieżę piastowską (10 razy mniejszą od rzeczywistej z góry zamkowej), którą wykonała według planu p. Wiktora Holczaka bezinteresownie cieszyńska młodzież rzemieślnicza względnie p. Jan Juraszek mł.

W skład komitetu parkowego wchodził w r. 1913 pp.: Andrzej Macura, przewodniczący, Anatol Sienkiewicz, sekretarz i skarbnik, Ferdynand Dyrna, Ludwik Eckert, Dr. Jan Galicz, Wiktor Holczak, Jan Juraszek, Alojzy Machalica, Jerzy Macura, Paweł Mitrega i Rudolf Szotkowski.



Dożynki w roku 1912.



Jak park był potrzebny, świadczy fakt, że już w latach 1909 i następnych, kiedy zatem o jakim takim urządzeniu miejsca jako ogród publiczny mowy jeszcze być nie mogło, urządzano w nim festyny i zabawy publiczne. Od roku 1911 urządza w nim stale dwa obchody sam Komitet parkowy wzgl. późniejsze Towarzystwo parkowe, a mianowicie obchód „Wianków“ i obchód „Dożynek“.

Przy urządzaniu tych obchodów zyskali sobie nieocenione zasługi obok innych przede wszystkim pp. Stanisław Macura i Karol Flawiczka, zwłaszcza przez zorganizowanie masowych chórów mieszanych, zebranie materiału pieśniarskiego, między innymi cennych pieśni żniwiarskich i dożynekowych.

Niemcy niechętnem i zazdrosnem okiem patrzeli na rozwój parku i huczne w nim zabawy. Ilekroć w parku miał się odbyć jakiś większy festyn, zwłaszcza dożynki, urządzali w strzelnicy miejskiej festyn konkurencyjny dla powstrzymania napływu gości do tego polskiego parku. Usłużną była im w tem, jak zresztą zawsze, tzw. Śląska partya ludowa tj. Koźdoń międzyświecki i jego zwolennicy. — W dniu 10. listopada 1913 zapadła na posiedzeniu Wydziału gminnego miasta Cieszyna uchwała, zamykająca drogę kołową obok strzelnicy miejskiej. Temsamem zamknięto dojazd do parku od strony nowego mostu. Wiodcznem było, że hakatystyczna ta uchwała wymierzona jest w byt parku, aczkolwiek zasłanianio się względem na bezpieczeństwo publiczne. Środki prawne, wniesione przeciw tej uchwale, nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Dopiero wynik wojny światowej i upokorzony w niej duch bezwzględności niemieckiej sprawiły, że z wiosną br. Rada gminna poleciła z własnej inicjatywy zaporę tę usunąć.

Pomimo, że komitet parkowy pełnił swoje zadanie jaknajsumiennie i z wszelkiem po-

czuciem odpowiedzialności wobec Zarządu Macierzy i społeczeństwa, pomimo że w Komitecie tym byli ludzie, gotowi każdy wolny czas i wszelki trud nieść w ofierze szlachetnemu dziełu, to przecież taka forma luźnego zespołu, administrującego parkiem, okazała się z czasem niewystarczająca. Nie było norm, któreby określały stosunek tego komitetu do Macierzy, nie było postanowień, któreby działalność tego komitetu, względnie ingerencję samej Macierzy w odniesieniu do parku bliżej normowały. Poza to były trudności z uzyskaniem koncesyi gospodnio-szynkarskiej, o którą już od roku 1909 zabiegano, a której z powodu oporu stojącej wtenczas pod niemieckimi wpływami gminy Sibicy i braku wyrozumienia ze strony władz otrzymać nie zdołano. Uważano, że koncesyę taką łatwiej uda się uzyskać, jeżeli starać się będzie o nią nie towarzystwo oświatowe, jak Macierzy szkolna, lecz inne jakieś stowarzyszenie, które już w statutach swoich weźmie sobie za cel utrzymywanie restauracyi. Macierzy szkolna wygotowała odpowiednie statuty zgłosiła je do zatwierdzenia i dnia 27. stycznia 1914 odbyło się w lokalu Macierzy szkolnej w Domu narodowym pierwsze posiedzenie tego Towarzystwa parkowego. W skład pierwszego Wydziału weszli pp.:

a) z nominacyi: 1. Andrzej Macura, 2. Ignacy Domagalski, 3. Ludwik Eckert, 4. Jan Górniak, 5. Wiktor Holczak, 6. Ferdynand Dyrna, 7. Jerzy Macura, 8. Dr. Stanisław Dyboski, 9. Rudolf Szotkowski, 10. Feliks Hayduk.

b) z wyboru: 1. Hieronim Przepiliński, 2. Jerzy Nikodem, 3. Wojciech Marek, 4. Dominik Bogocz, 5. Jerzy Cienciała.

Wydział ukonstytuował się, obierając prezesem p. Ferd. Dyrnę, sekretarzem p. Dominika Bogocz, gospodarzem parku, p. Wiktora Holczaka i skarbnikiem p. Jerzego Cienciałę.

Towarzystwo parkowe natrafiło zaraz w pierwszym roku na nieprzewycięzoną przeszkodę, która mu uniemożliwiła wszelką swobodę ruchów: to wojna światowa. W czerwcu 1914 urządziło jeszcze świetną zabawę „Wianków“, czyniło starania o koncesję gospodnioskarską, powołało nowego stróża, opracowało regulamin służbowy i regulamin dla kregielni, krzątało się koło urzędzenia dożynek, ale ich już urządzić nie zdołało.

W sierpniu oddało park na ćwiczenia drużynom sokolim, które tu przez cztery tygodnie odbywały swoje ćwiczenia, ażeby w dniu 21. września wyruszyć w zbrojną walkę o wolność Polski, a temsamem także o wolność Śląska!

* * *

Minęła wojna. Dawni opiekunowie parku, z których znaczna część służyła niewolnie lub dobrowolnie w szeregach, powrócili do domów. Wydział Towarzystwa, podczas zawieszenia światowej nie odnawiany, postanowił w tym samym składzie podjąć pracę, nowe wybory odkładając na czasy późniejsze, więcej już spokojniejsze. Pozostali w nim pp.: Andrzej Macura, Wiktor Holczak, Ferdynand Dyrna, Jerzy Macura, Jerzy Nikodem i Dr. Dominik Bogocz. W czerwcu br. urządził swoje tradycyjne „Wianki“, których czysty zysk w kwocie 10,598 K 29 h pozwolił na pokrycie zaciągniętego jeszcze przed wojną w Macierzy szkolnej kilkutyśięcznego zobowiązania, wykonanie najpotrzebniejszych reparatur i uzupełnień w inwentarzu parkowym. Przygotowując się do urzędzenia czwartych z rzędu dożynek, które w tym roku będą miały ponadto symboliczne znaczenie, jako dożynki siedemdziesięcioletniej pracy na niwie narodowej naszego Śląska, uwiecznionej wspaniałym owocem wskrzeszenia niepodległej Polski i złączenia



Brama wjazdowa,
wystawiona kosztem właściciela cegielni Jana Górniaka
w Sibicy i Domu narodowego w Cieszynie
w roku 1912.

z nią naszej ukochanej ziemiцы cieszyńskiej, zwraca się i tą drogą do wszystkich przyjaciół parku A. Sikory o pamięć o nim. Towarzystwo parkowe czekają jeszcze wielkie zadania. Przedewszystkiem dla zaspokojenia dawnego odczuwanej potrzeby musi stanąć w parku w czasie ile możności najszybszym Dom parkowy, z salą restauracyjną i zabawową, ażeby na wypadek słoty, goście parkowi i festynowi mogli znaleźć w nich pomieszczenie.

Sporo urozmaicenia i udoskonalenia wymaga część parku przeznaczona dla zabaw ludowych. Fundatorowi parku ś. p. A. Sikorze należy się w nim bodaj skromny pomnik. Przytem wszystkiem Towarzystwo będzie musiało ciągle mieć na oku, wolę ś. p. założyciela, ażeby pewną część dochodu obracać na stypendya dla uczącej się niezamożnej młodzieży.

Cieszyn, w sierpniu 1919.

Jerzy Nikodem.



Dożynki śląskie w r. 1919.

JÓZEF LEBIEDZIK.

I.

ZEW.

Nad Olzy brzeg, nad Olzy toń,
Kędy na wzgórzu usiadł gród,
Niech z ogniem w oku śpieszy lud!
Gród on pamięta Piastów dłoń,
Pamięta wolność, szczęścia czar
I świetną sławę zeszłych dni,
Kiedy nad Śląskiem władał Lech.
Już pękły więzień mocne drzwi,
W duszy się ludu zatlił żar
I iskra czynu błysła z strzech.

HEROLD.

Z toni mroków setek lat,
Co lawiną zaległ niwy,
Odrodzenia zakwitł świat,
Powstał ze snu lud nasz żywy,
Strząsnął z ramion brzemie mar;
Dziś światowej wojny luna,
Bitew krwawych gromki war,
Dział zwycięskich huk pioruna
Starł niewoli katów w pył.
Wstała z martwych Polska święta,
Stuwiekowe kruszy pęta,
W otchłań stacza ogrom brył,
Co przyciskał bladą skroń;
Biały orzeł pomknął w lot,
Wziął w ramiona polską błoń,
Wolność! — Zabrzmiął pieśni grzmot.

ZEW.

Nad Olzy brzeg, nad Olzy toń,
Kędy wolności błysła zorza,
Rozgłośny zewie pomknij, wioń,
Aż po Beskidu szczyt, rozdroża!
Dziś dzień wolności, święto żniw
Obchodzić będziem, śpiesz, kto żyw!

HEROLD.

W wolnej Polsce pierwszy raz
Zajaśnieją nam dożynki.
Hej! Pośpieszmy wszyscy wraz,
Już hejnałów słyhać dźwięki!

II.

GÓRNICZY.

Wierne my syny, śląski my lud —
Na głos wezwania polskiej macierzy
Przyszlیم do grodu, by ujrzeć cud:
Obchód Dożynek śląskiej rubieży.
Choć drogę zamknął Czech, nasz wróg,
I ostrzem stali pęd nasz straszy,
Nie zdzierzył nam, nie ustrzegł dróg,
Któremi przybył tu lud laszy.

*na myśli linia demarkacyjna pol. Cieszyńskiem
od 26. II. 1919 do ...*



Dożynki w roku 1913.

Lecz znijdzie dzień w purpurze krwi,
W piorunach błysnie iskra czynu;
W popłochu umkną czeskie lwy,
W rozsypce, w zgonie, w zatraceniu!

GÓRALE.

Z błękitnych idziem hal,
Z wyniosłych pędzim gór,
Nas doszedł gromki zew...
Od Wisły, Olzy fal,
Od lotnych, białych chmur
Lawiny spada wiew.

Nas nie powstrzyma wróg!
My, górski, wolny lud
Przybylim w Piastów próg,
By żrzeć Dożynek cud.
Niech żywie święto żniw,
Wypędzić Czechów z niw!

GÓRNICY, GÓRALE.

Dłużej jarzma znieść nie można,
Chwyćmy w dłonie mściwą broń,
W pył rozleci się czerń trwożna,
Wróci wolność w śląską błoń!

III.

MĘŻOWIE IDEI ODRODZENIA.

Macierzy Polski zachłanne wrogi:
Krwiożerczy Niemiec i chytry Czech
Wydarły niwy, lud, śląskie progi,
Niewolę wnieśli do wolnych strzech.

Lud polski Śląska spowiły w pęta,
Zatruwał dusze zaprzaństwa ruch,
Nie była żadna wioska nietknięta;
Gdzieby nie szalał zaborczy duch.

Lecz myśmy poszli ze ziarnem w pole,
By śląski zbudzić z uśpienia lud,
By polskiej duszy nie dał w niewolę,
Rodzinnej mowy zachował cud.

Po latach wielu zeszyły nam plony,
Nie przepadł błogi ożywień siew.

Zbóż fale złote, wiewne zagony...
Polskości rozrósł się bujny krzew.

W święto Dożynek wolności świata,
Gdy Polska wstała do życia znów,
Śląska się łączy z Macierzą chata,
Złocą się kłosa prac, marzeń, snów.

LUD ŚLĄSKI.

Daremne były wysiłki wrogów,
By wydrzeć polską nam mowę, duszę,
Naprawdę wdzierał do naszych progów
Obcy się przybysz i niósł katusze;
Nie pomogły chwast, kąkole,
By zadusić polską rolę.

Dziś się skończyły ciężkie udreki,
Najeźdźców chmara poniosła karę,
Wolności płyną radosne dźwięki,
Minęły chwile niewoli szare;
Idziem na łan zbierać żniwo,
Swobód słońce, myśl szczęśliwą.

Nadejdzie chwila szczęściem promienna,
Gdy resztę zboża zwieziem do stogów,
Wtedy pieśń zabrzmi głośna, dziękczynna:
Ostatnich z Śląska wyparlim wrogów,
Czech zdradziecki umknie z trwogi,
Wolne będą śląskie drogi!

Precz z Czechami, podłą zgraja,
Nie czekać im krwawych żniw,
Polskie dzieci trwóg nie znają,
Żaden Czech nie ujdzie żyw!

W bój o wolność imać kosy,
Pędzić Czecha z śląskich niw,
Już dojrzały wrogów stopy,
Kosić, ścinać, hej, kto żyw!

Niech nie kała polskiej ziemi
Bratnią krwią splamiony Czech,
Imać miecz nam dłońmi swemi,
By na Śląsku władał Lech.

Nuże gnać za Ostrawicę
Czechów nędzny, dziki rój,
Niech zna wróg polską prawicę,
Zgromion, skarcon czeski zbój!

IV.

ZBROJNE DRUŻYNY.

Oto wracamy z zbrojnej wyprawy,
Rozgromion, zniszczon Czech, Niemiec —
wróg!

Setki proporców — to pomnik sławy,
Od wrogów śląski oczyszczon próg.
Hej, jak krwawe było żniwo,
Jak umykał wróg co żywo!

U granic stoją zwycięskie zbroje,
Oreża czyny szmer głosi fal,
Ustały Czechów, Niemców rozboje,
Nad Odry tonią łśni, czuwa stal;
Czech znikł hen za Ostrawicę,
Mamy już Polski granice!

Pod skrzydła orła śląska ziemica,
Co biały buja w purpurze pól,
Stęsknione tuli szczęśliwe lica,
Co sześć stuleci pokrywał ból;
Dziś wolności święćmy żniwo
Razem z Polski mężną niwą!

RZECZPOSPOLITA POLSKA.

Z radością garnę w zbawcze ramiona
Męczeński, dzielny nasz śląski lud,
Z tkliwym uczuciem tułę do łona
Ziemieć śląską i Cieszyn gród,
Wolności wreszcie błysły Wam zorze
I nowe życie swobodne, hoże.

Ostatnie pękły kajdanów zwoje,
Umknęli w strachu zaborcy precz,
Szczęk broni ustał, ucichły boje
Na kresach czuwa zwycięski miecz;
Plemiona, szczepy polskie złączone,
Zakwitną w szczęścia błoga korone.

Na niwach śląskich dojrzało zboże,
Stokrotny dojrzał idei plon,
Nigdy nas obca moc już nie zmoże,
Złączeni przetrwam po wieków zgon;
Wolności święci dziś złote żniwa
Polska potężna, zgodna, szczęśliwa.

V.

CHÓR WSZYSTKICH.

Wolność, sława niech nam świeci,
Szczęśni będziemy polskie dzieci.

Jedność, zgoda niech nas splata,
Miłość wspólna i oświata.

Po sześć wieków zeszyły plony,
Z Polską lud śląski złączony.

Hojne swobód święcim żniwa,
Razem z Polską śląska niwa!

Cieszyn, 23. sierpnia 1919.

OBÓZ W PARKU SIKORY.

(Wspomnienie legionisty Ślązaka.)

Park Sikory w Cieszynie był przez cztery tygodnie w 1914 r., od dnia 24-go sierpnia do 21-go września obozowiskiem drużyn polowych Sokoła śląskiego przed wejściem ich w skład Legionów polskich.

Od ranka 24-go sierpnia nastąpił w Parku żywy ruch. Zjechały się gniazda ze wszystkich stron Śląska: z Cieszyna, Zagłębia, Jabłonkowa, Dziedzic, Frysztatu. Pierwsze dni poświęcone były sformowaniu siły zbrojnej w półhufiec o dwóch drużynach. Komendantem hufca został Józef Lebedzik, dowódcami drużyn: 12-tej Feliks Hajduk, 13-tej Jan Łysek. Później przybył z Krakowa, jako dowódca całości Leon Bulowski. Komisarzem polowym był dyr. Przepiliński.

Początkowo Park służył tylko za miejsce ćwiczeń, które odbywały się na boisku,

oraz stanowisko prowiantury i kuchni. Koszarami były stodoły sibickie za cegielnią i filia bursy Macierzy w Cieszynie. Później, gdy intendantura dostarczyła koców i namiotów; w górnej części boiska rozbito obóz polowy z ustawionych namiotów pod kierunkiem Tad. Farnego. Resztki lata ówczesnego były dość ciepłe i zahartowanie, nabyte w namiotach nad Olzą, łagodziło znacznie późniejsze trudy i niewygody zimowe w Karpatach.

Zbiórki, raport i musztra odbywały się na boisku. Tu także pięknej, jasnej niedzieli hufiec złożył przysięgę na sztandar Orła Białego i honor żołnierza polskiego. Ćwiczenia polowe odbywano w okolicy, na polach Sibicy, Ropicy, Puńcowa.

W cieniu drzew niżej stawku stała kuchnia. Ławki były rodzajem kasyna i szkoły zarazem. Tu wiara zasiadała rzędami, a oficerowie wykładali o broni, czytaniu map, patrolowaniu i t. d. W pawilonikach mieściły się bufety. Kregielnię zamieniono na zbrojownię. Wyglądały z niej groźnie rzędy dumnych Werndli, karabinów starego systemu, w jakie Austria ochotników zaopatrzyła. W domku nadzorczy parku, w jednym pokoiku mieścił się sztab wraz z intendanturą. U wejścia w bramie stał żołnierz na straży.

Życiu żołnierskiemu nadawały ton plutony cieszyński (12 druž.) i ostrawski (13 druž.).

Najlepiej umundurowane skupiały w sobie sporo studentów i nauczycieli.

Śpiewek oryginalnych brakło — oprócz jednej

„Fajo, fajo batalionowa,
kto cię kiedyś będzie kurzył,
gdy ja będę w wojsku służył,
fajo, fajo batalionowa“.

Piosnką tą obdarzył hufiec Rud. Nardelli, jedyna z najsympatyczniejszych postaci w obozie. Nastrój w obozie panował bardzo podniosły. Wszystko rwało się w pole. Wieści o po-

chodzie Piłsudskiego w głąb Królestwa entuzjazmowały wszystkich. Upadek Lwowa nie pozdriałał deprymująco. Wiara w gawędach namiotowych marzyła o kierunku marszu na Kraków i Warszawę wraz z Piłsudskim. Był jeden moment smutnych refleksyi, jakby zapowiedź tego, co później spotkano w Mszanie Dolnej: przyniosła go z sobą wiadomość o tem, że Austria wymogła na Piłsudczykach landsturmacką przysięgę.

Ćwiczenia, prowadzone nader forsownie i intensywnie, sprawiły, że hufiec śląski zażywał w brygadzie karpackiej sławy najlepszego oddziału. Gdy Hallerowi w Rafałowej chodziło o zasiągnięcie języka w specjalnie niebezpiecznych a ważnych okolicznościach, lub o obsadzenie niebezpiecznego odcinka, lub posterunku, używał zwykle do tych zadań Ślązaków, polegając na nich w zupełności. Wśród Ślązaków też pod Pasieczną otrzymał Haller pierwszą ranę.

Gdy termin odjazdu nadchodził, Niemcy cieszyńscy niecierpili się. Manifestacyjna, żołnierska polskość kłuła ich w oczy. Lecz bardziej zgoła niecierpili się sami żołnierze.

Nadszedł dzień 21 września. Trąbka odmarszu zagrała, Park opustoszał.

Lecz droga hufca z Cieszyna do Warszawy prowadziła przez Węgry, Karpaty, Bessarabię i Wołyń, a dla niektórych nawet przez Francję, Włochy lub więzienie na Węgrzech.

Pierwsze dożynki w Wolnym Cieszynie winny wspomnieć także o tem święcie żołnierskiem. Legionista śląski bagnetem swym pierwszy zamanifestował przynależność Śląska do Polski.

Pamięć obozu w Parku Sikory, pamięć poległych Legionistów-Ślązaków należy w Parku uwiecznić, jeśli nie kamieniem lub kopcem, to chociaż „drzewem wolności“.

Bełko.

W GÓRY, W GÓRY, MIŁY BRACIE, TAM SWOBODA CZEKA NA CIE —

woła nasz poeta Wincenty Pol, zachęcając wszystkich i starych i młodych, ażeby spieszyli w góry, gdzie panuje niczem niezamącony spokój i swoboda. Po troskach i szarżach życia codziennego zapominamy tam o wszelkich dolegliwościach, tam szukamy szlachetnej rozrywki, by uspokoić rozstrojone nerwy i zaczerpnąć nowej podniety do żmudnej pracy zawodowej. W otoczeniu szumiących lasów, zielonych pól i błękitu nieba odczuwamy w całej pełni nieskażone piękno odwiecznej natury i uszlachetniamy naszego ducha. Oddychanie górskim powietrzem wzmacnia nasz organizm, a przewyciężanie trudności na drodze do celu napotykanych potęguje siłę woli tak w życiu do każdego czynu potrzebną. Stąd też kraje, w których kwitnie ruch turystyczny, należą do najkulturalniejszych w świecie. U nas na Śląsku zadanie rozbudzenia ruchu turystycznego wzięło na siebie Towarzystwo turystyczne „Beskid“. Popierajmy je więc według możliwości, zapisujmy się na członków i składajmy datki na jego cele. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 10 K rocznie. Zgłoszenia na członków i wkładki przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. inspektor powiatowy Karol Buzek w Cieszynie. Dobrowolne datki składać można za pośrednictwem wszystkich banków polskich w Cieszynie. Jeszcze w bieżącym roku przystępuje „Beskid“ do budowy schroniska na Stożku i szczególnie obecnie potrzebuje wydatnej pomocy ze strony całego społeczeństwa naszego. Oby każdy uświadomiony Polak dorzucił cegiełkę do zamierzonej budowy!

Dr. Jan Galicz.





Program dożynek 1919.

1. Pobudka i koncert muzyki cywilnej w parku od 2—4 godz.
 2. Chór mieszany „Pieśń dożynekowa“, 4. godz.
 3. Pochód dożynekowy, 4¹/₂ g.
 4. Przemówienia okolicznościowe, 5¹/₂ g.
 5. Chór męski, 6¹/₂ g.
 6. Chór mieszany, 7¹/₂ g.
- Od 5—8 godz. koncert muzyki wojskowej 17. pp.



Resztę programu wypełnią: Koło szczęścia, Tańce na umyślnie na ten cel zbudowaniem boisku tanecznem, Rzucanie do paszczy, Monologi, Areszt, Linia demarkacyjna, Występy Tekli Klebetnicy, Jura Jónek, Rzucanie na hak, Muzyka istebniańska, Muzyka cywilna i wiejska z Pogwizdowa, Lotera fantowa i t. d.



Spółka rolniczo-handlowa

„ZIEMIA“

:: **w Cieszynie** ::

Spółka zarej. z ograniczoną poręką.

Telefon l. 177. Tel. dyr. l. 92.

Biuro handlowe Państwowego Urzędu
gospodarczego w Cieszynie, Agencya
handlowa Państwowego Urzędu Za-
kupu Artykułów Pierwszej Potrzeby
w Warszawie.

FABRYKA NARZĘDZI ROLNICZYCH
w CIESZYNIE, ul. Fabryczna l. 13.

Generalne zastępstwo na Rzeczposp.
Polską Fabryk pługów motorowych
„STAR“ w Wiedniu,

dostarcza:

PŁUGÓW MOTOROWYCH „STAR“,
dających się użyć do wszelkich prac
w rolnictwie zamiast koni, jak orki,
bronowania, pociągu naładowanych
wozów z pola i do pola, jako motor
stały (stabil), **NAWOZÓW SZTUCZ-**
NYCH, jak kainit, sól potasowa,
NASION wszelkiego rodzaju.

Z powodu znacznego rozszerzenia za-
kresu działania, zaprasza się wszyst-
kich P. T. Rolników do wpłacania
udziałów.

 **OBRÓT MIESIĘCZNY OKOŁO**
50 MILIONÓW. 

C 004640 II
Komp.

BANK ROLNICZY
Górny Rynek: CIESZYN: Górny Rynek

przyjmuje wkładki oszczędności na

3%

Bardzo dogodne pożyczki hipoteczne i wekslowe.

Rachunki bieżące.

Przekazy pieniężne na całą Polskę.

Wymiana pieniędzy obcych pod najlepszymi warunkami.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych.

POLSKA DWUKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA
w CIESZYNIE

obejmuje:

a) dwuklasową szkołę handlową męską, b) dwuklasową szkołę handlową żeńską, c) szkołę handlową uzupełniającą, d) 8-miesięczny kurs handlowy.

Wpisy do wszystkich oddziałów szkoły rozpoczynają się po wakacjach od środy d. 10. września od godz. 9—12 przed południem w kancelarii Dyrekcji i trwają do 16. września.

Dyrekcja udziela wszelkich wyjaśnień ustnie lub pisemnie: na żądanie wysyła prospekt. — Korespondencje uprasza się nadsyłać pod adresem Dyrekcji (Cieszyn, ul. Sydonii 6.)

Restauracya

„**Domu Narodowego**“ w Cieszynie

poleca Szan. P. T. gościom wyborną kuchnię i świeże napoje.

Za rzetelną usługę ręczy właściciel restauracyi.

FR. MAŁYSZ.

Polska księgarnia

B. KOTULI „STELLA“ w Cieszynie

poleca stale na składzie wydawnictwa, bellitrystyczne, nankowe, techniczne, ludowe, wszelkie nowości. — Poleca wielki skład materiałów piśmiennych, papier kancelaryjny, conceptowy, bruliony, zeszyty szkolne.